Nr. 6. W Tarnowie 15go marca 1901. **R. VI.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Klikowska l. 7.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Katolickie biuro prasowe polskie.

Pragniemy omówić sprawę, którą uważamy za rzecz pierwszorzędnej doniosłości dla życia katolickiego i narodowego w Polsce. Znaną jest ogólnie potęga prasy. Ona to urabia opinię publiczną, ona rządzi państwami tam, gdzie władza spoczywa w ręku deputowanych, więc w znacznej większości państw europejskich. Deputowani bowiem, tak przed swoim wyborem do ciał prawodawczych jak wśród obrad parlamentarnych, zasięgają wieści o różnorodnych kwestyach z dzienników. Czynią to nawet mężowie wytrawni, fachowcy, bo wiadomo, że fachowość odnosi się do pewnego tylko rodzaju przedmiotów, o innych zaś (a i te są przedmiotem obrad) trzeba się dowiadywać z dzienników. O ileż bardziej oddziaływa prasa na zwyczajnych deputowanych, którzy mają wprawdzie inteligencyę ogólną, ale nie zgłębili żadnego fachu! — Znają doniosłość prasy sfery bankierskie i przemysłowe. Ona służy im do wywoływania paniki na giełdzie, do podnoszenia lub zniżania kursu papierów wartościowych; na jej podstawie wnosi przemysłowiec, czy jego wyroby spadną w cenie czy też i pod jakimi warunkami uzyskają wyższą zapłatę, z niej dowiaduje się o wynalazkach, o źródłach taniego kredytu, o sposobach nabycia materyałów w warunkach przystępniejszych; ona jest wreszcie reklamą niezbędną. — Ważną jest prasa i dla rozwoju życia społecznego. Ona popularyzuje wiedzę i roznosi ją szeroko, ona ułatwia sąd moralny o pewnych wypadkach a nawet urabia zasady moralne, ona budzi lub osłabia ducha religijnego, wpływa na uczucie miłości ojczyzny, kieruje ofiarnością publiczną, zapala do idealnych zadań lub do hołdowania niskim namiętnościom, podnieca lub ostudza chęć zabaw, gry, ba-

zardu itp. Działa na masy nietylko rodzajem zawiadomień ale i ich tonem, wyzyskuje do ostatnich granic siłę suggestyi i na niej budując jest w stanie tchnąć w ludzi uprzedzenie i nienawiść ku pewnym osobom lub instytucyom lub przeciwnie rozentuzyazmować ich w pewnym kierunku. Nie jest to wprawdzie zaszczytem dla samodzielności charakterów ludzkich, ale jest faktem nieubłaganym, z którym każdy rozsądny liczyć się powinien.

Jakoż liczą się na seryo z potęgą prasy możni tego świata. Każde państwo—nawet absolutne, jak Rossya i Turcya—łoży znaczne sumy corocznie na utrzymanie lub wspieranie pewnych dzienników, by broniły polityki rządowej. Czyni to u siebie, a czyni i za granicą; ztąd np. o doli narodowości uciśnionych świat wie bardzo mało i dziwi się żalom Polaków na Moskali lub Niemców, żalom Słowaków na Węgrów, bo narodowości uciśnione i ubogie nie mają zagranicą swoich dzienników i świat dowiaduje się o ich położeniu jedynie z prasy płatnej przez ciemiężców, więc też dziwi się, że nie umią ocenić „dobrodziejstw" rzekomo im świadczonych. Znają potęgę prasy sfery bankierskie i przemysłowe i wiadomo, że nie żałują na prasę znacznych nawet wydatków; połowa co najmniej dzienników różnej barwy stoi na ich żołdzie i napędza im muchy do sieci. Z potęgi prasy umią też korzystać potężne związki społeczne i stowarzyszenia wpływowe, zwłaszcza *Alliance israelite*, massonerya i socyalizm. Mają one liczne dzienniki na swe usługi i szerzą w nich swe hasła; że zaś jednakową żywią niechęć ku Kościołowi katolickiemu, przeto mimo walki na innych polach wspierają się wzajemnie w zwalczaniu Kościoła. Najgorszem jest to, że wielka część prasy nie ogląda się wcale na względy moralne i chcąc jak najszybciej poplecznikom swoim zjednać zwycięztwo, nie przebiera w środkach, wojuje podchwytywaniem, podejrzeniami, a często wprost fałszami, oszczerstwami. Dla dostarczania wieści ze świata pozakładano *biura prasowe*, korespondencyjne, ale i te wysługują się swoim panom i podają niejednokrotnie wieści mylne lub zabarwione stronniczemi uwagami. Nieraz już np. żalili się katoliccy posłowie w Wiedniu na stronnicze informacye tamtejszego urzędowego biura prasowego, nieraz utyskuje się w życiu prywatnem i na wiecach na to, że w prasie codziennej znachodzimy całe mnóstwo fałszywych wieści o Kościele i jego instytucyach, wieści rzadko prostowanych i ztąd wytwarzających u ogółu czytelników niechęć i nieufność ku Kościołowi.

Nie chcemy bawić się w przykłady, bo byłby ich milion! Przypominamy tylko częste telegramy o rzekomej zbrodni braciszka

Flamidyana we Francyi a milczenie o formalnych torturach duszy, jakie mu w śledztwie zadawano, milczenie o stwierdzeniu jego zupełnej niewinności. Przypominamy jeremiady na rzekome gwałty, spełniane przez Siostry Felicyanki na żydówkach a zamilczanie istotnego stanu rzeczy, wykazanego w śledztwach rządowych itp. Niedawno oto *Słowo Polskie*, a za niem wszystkie liberalne pisma galicyjskie, donosiło, że w Watykanie jest cała armia pokojówek, a na dopominanie się o sprostowanie, odpowiedziało, że to zbyteczne, że pomyłka widoczna (?), bo miało być: „pokojowców“. Świeżo „*Naprzód*“ rozpisywał się o handlu „mlekiem“ Matki Boskiej i—cicho, sprostowania nie widać! A jednak nie są to rzeczy drobne; siłą suggestyi uprzedzają one do Kościoła tak, iż potem publiczność nie słucha upomnień Kościoła, nie chce nawet brać do ręki pism katolickich, bo wskutek uprzedzenia nie chce nic wiedzieć o tych, którzy je piszą. W ten sposób życie wiary, życie chrześcijańskie, coraz bardziej znika z widowni publicznej a rozsiada się i panoszy neopoganizm.

Jakaż na to rada? Oto zarówno katolicy, jak wszystkie narodowości uciśnione, powinni zakładać *osobne biura prasowe*, których zadaniem będzie wyświecać prawdę w każdym wypadku i telegrafować ją dziennikom. Praktyczni Niemcy wyprzedzili nas już pod tym względem: wskutek uchwały ostatniego kongresu w Monachium założono katolickie biuro prasowe w Aschaffenburgu, a kierownik tego biura, dr. Klee, wyświetlił np. świeżo po starannych badaniach sprawę rzekomych chrztów przymusowych w Galicyi, której dzienniki *polskie* wyświetlić nie umiały! Są takie biura we Francyi i w Watykanie; w razie porozumienia się wzajemnego możnaby zatem łatwo mieć wyjaśnienia rzeczowe z całego świata katolickiego i prostować fałsze. Któż nie uzna konieczności takiego biura?

Zkąd jednak zebrać na to fundusze? Sądzimy, że znaleść się powinny, jeśli tylko każdy inteligentny katolik ze stanowiska religijnego, a każdy Polak-patryota ze stanowiska narodowego przeświadczony będzie mocno o konieczności takiej instytucyi i przyłoży czynnie rękę do jej założenia. Interesy katolickie i narodowo-polskie tak się bowiem łączą i splatają wzajemnie, że nie potrzeba dwóch biur, bo jedno wspólne najzupełniej wystarczy. Przedewszystkiem niechże osoby zamożniejsze w legatach testamentowych zapisują na ten cel sumy znaczniejsze, oddając je najlepiej do dyspozycyi biskupa dyecezalnego, niech prasa nasza zajmie się zbieraniem składek w tym celu, niech pospieszą z pomocą i bracia

nasi z Kongresówki i Poznańskiego, bo ich interes, jako bardziej uciśnionych, we wyższym jeszcze stopniu instytucyi takiej się domaga. Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka, byle — nie odwlekać akcyi; na omówienie szczegółów, jak wybór miejsca, komitetu i t. p., dość będzie czasu wtenczas, gdy będą fundusze. Sądzimy, że ofiary na cel taki są zarazem rozsądniejsze, niż np. na utrzymanie tego lub owego pisma, bo żadne pismo katolickie czy narodowe nie może spełniać należycie swego zadania, dopóki nie ma oparcia *w polskiem katolickiem biurze prasowem.* Prosimy zatem o przystąpienie do czynu. —

Wychowanie dziewcząt.

(C. d.) Bezpośrednim celem wychowania moralnego jest wyrobienie charakteru stałego a szlachetnego, więc zaprawienie do ciągłej pracy nad własnem udoskonaleniem moralnem. Cnoty, które matronie chrześcijańskiej, będą najpotrzebniejsze, a więc we wychowaniu szczególne powinny znaleść uwzględnienie, są: miłość, pobożność i pracowitość. O pierwszych dwóch mówi Fenelon, że są one jakby skrzydłami, na których dusza matki wzlatuje ku Bogu i dzieci za sobą unosi.

Istotnie *miłość* ku dzieciom czyni matkę wyrozumiałą, cierpliwą, zdolną do ofiar i poświęceń dla ich dobra, a temsamem podbija serca dzieci i sprawia, że nawet krzywdę wyrządzoną w uniesieniu przez matkę chętniej znoszą i przebaczają, niż drobną chociażby przykrość sprawioną przez obcych. Miłość ta ma się jednak objawiać nietylko w stosunku matki do dzieci. Ona to matkę czyni dobrą żoną względem męża, dobrą gospodynią względem służby, dobrotliwą względem wszystkich ludzi, ona rozbraja gniew i uprzedzenia ku nieprzyjaciołom. Na szczęście skłonność do tej cnoty włożył P. Bóg wraz z uczuciem i popędem sympatycznym w naturę dziewczęcia; potrzeba tylko skłonność tę w myśl wskazówek biskupa Dupanloup pielęgnować, rozwijać, wzmacniać i uszlachetniać i wyrobić z niej cnotę chrześcijańską. Do tego prowadzi tłumienie wszelkich objawów złośliwości lub małostkowej dokuczliwości u dziewcząt, pobudzanie do odczucia sercem przykrości wyrządzonej i do natychmiastowego jej naprawienia. Pamiętać o tem należy nietylko w stosunku dziecka do przełożonych lub koleżanek, ale także w stosunku do służby, do żebraków, do innowierców, nawet w stosunku do świata zwierzęcego i roślinnego. Niechaj wie, że nie jest wstydem przepraszać za przykrość wyrządzoną, a wstydem

jest trwać upornie w złem; owszem o dziewczęciu chętnie przepraszającem za przykrości powiedzą ludzie, że widać ma w gruncie dobre serce, i dla tej dobroci samej wiele wybaczą. Z drugiej strony potrzeba dziewczątka pobudzać do pozytywnych objawów miłości bliźniego i to takich, w których nie ma przymieszki samolubstwa i próżności. Niech wszystkim dobrze życzą, niech o wszystkich dobrze mówią, niech starają się innych chwalić a nie siebie, niech przemyśliwają nad tem, czemby codzień można się drugim przysłużyć, niechaj służbie dziękują uprzejmie za wszystkie posługi, niechaj opiekują się stale jakimiś ptaszkami, kwiatkami, bodaj i lalkami! Trzeba im do tego sposobność nastręczać, a zasmakowawszy w dobroci serca, nie rozstaną się z nią nigdy. Przedewszystkiem powinny dziewczęta umieć nieść pomoc biedniejszym i nieszczęśliwym, a nieść ją z ofiarą własnej pracy i trudów lub z odmówieniem sobie jakichś tańców i rozrywek, a nie tylko z kieszeni rodziców. Pomaga do tego wiele stowarzyszenie św. Dzieciątka Jezus, zwyczaj obdarzania biedniejszych na gwiazdkę wyrobami rąk własnych, zwyczaj obchodzenia imienin każdej koleżanki i t. p.

Aby taką miłość—zwłaszcza ku osobom antypatycznym--wyrobić, potrzeba ją oprzeć koniecznie na miłości Bożej, na szczerej *pobożności* chrześcijańskiej. Chęć przypodobania się Bogu we wszystkiem będzie w stanie zapanować nad kwasami, lęgnącymi się w sercu po doznanej przykrości lub na widok osoby niemiłej, miłość Boża pobudzi też do panowania nad swymi humorami i kaprysami i nie dozwoli, aby ktokolwiek miał wskutek nich ucierpieć. Szczera pobożność—a wiadomo, że jest nią szczere dążenie do życia „po bożemu“ tj. do chętnego spełniania woli Bożej we wszystkiem tak, iż jest koniecznym objawem i wypływem miłości ku Bogu—chroni też od przesady w miłości bliźniego, np. od przytakiwania „dla miłej zgody“ zasadom lub czynom złym, przeciwnym prawu Bożemu, lub od przesadnej pobłażliwości w wychowaniu dziatek, od pozwalania dzieciom na złośliwe dowcipy lub czyny itp. Pobożność nadto, nawyknienie do spełniania we wszystkiem woli Bożej i czerpania siły w woli i łasce Bożej, umacnia duszę dziewczynki do przebywania cierpień i zawodów, jakie z czasem przyjdą; choć serce krwawić się jej będzie, potrafi wytrwać sama, a nawet pocieszać swych najbliższych. Wiele więc na tem zależy, aby jak najwcześniej i jak najgłębiej zaszczepiać w sercach dziewcząt pobożność prawdziwą, aby oswoić je z posługiwaniem się środkami do jej nabycia i utrzymania, aby zasmakowały w dobrej modlitwie a z czasem w rozmyślaniu, w codziennym rachunku sumienia i w czytaniu duchownem, aby umiały dobrze przygotowywać się do przyjęcia

Sakramentów św. i często z nich korzystać, aby potrafiły z pożytkiem słuchać Mszy św. i kazania, aby polubiły odwiedzanie Chrystusa Pana w Sakramencie Miłości i umiały ze skarbu Jego Serca czerpać dla siebie naukę, wzór i umocnienie, aby wiedziały, jak korzystać ze Sakramentaliów i bractw kościelnych, jak spełniać dobre uczynki w dobrej intencyi, a przedewszystkiem aby pamiętały, że wszystkie te nieocenione sposoby nie są celem lecz tylko środkami do celu: do nabycia prawdziwej pobożności i miłości Bożej. Wszyscy wychowawcy powinni nietyle długiemi perorami jak przykładem własnym i krótkiemi uwagami, w którychby widniało głębokie przekonanie wewnętrzne, usposabiać dziewczęta ku takiej pobożności: suchy, biurokratyczny formalizm będzie parodyą wychowania chrześcijańskiego.

Potrzeba wreszcie zaprawić dziewczęta do *pracowitości.* Pobożność i wzgląd na wzór Przenajśw. Rodziny w pierwszym rzędzie, oraz postulaty rozsądnej miłości ojczyzny u dziewcząt dorastających, będą najsilniejszemi pobudkami do wyrobienia cnoty pracowitości. Wiadomo, że brak systematycznej i nieustannej pracy jest narodową wadą i klęską Polaków, więc wcześnie już należy zaprawiać dzieci do ścisłego przestrzegania rozsądnego porządku dziennego, do unikania marzycielstwa i bezczynności. Wychowawcy poprzeplatają roztropnie prace zabawami, ale nie pozwolą dziecku nigdy próżnować i marzyć, a przyzwyczają do tego, że pierwej spełnić trzeba obowiązek, potem dopiero oddać się zabawie i umieć przerwać zabawę, gdy obowiązek zawoła. Oczywiście prace powinny być ściśle dostosowane do rozwoju dziewczęcia, do warunków hygienicznych i do zadań życiowych. Dzisiejsze szkoły chromają bardzo pod względem owego dostosowania, jak to niebawem omówimy. Jeśli w młodych latach dziewczynka nabędzie zamiłowania do pracy i pozna różnorodne rodzaje pracy, przystępne w życiu późniejszem, to nietylko ustrzeże się w przyszłości próżnowania, a z niem marzycielstwa, obmów, fałszywej dewocyi i innych wad, ale nadto będzie zawsze i wszędzie, gdzie tylko się znajdzie, pożyteczną dla swojego otoczenia, bliższego i dalszego, pożyteczną dla całego narodu. Nawyknienie do pracy odwodzić ją będzie także od czczej światowości, od rozmiłowania się w balach i wizytach, zaczem pójdą oszczędność, pokój domowy i dobre wypełnianie obowiązków matki, żony i gospodyni domu.

Owe trzy cnoty: miłość, pobożność i pracowitość, powinni wychowawcy dziewcząt mieć szczególnie na pamięci i starać się je w swych pupilkach wyrobić; za temi trzema cnotami zjawią się wnet i inne, gdy przeciwnie bez nich trudno, by jaka inna cnota dłużej ostać się mogła. (*C. d. n.*)

EGZORTA NA V. NIEDZIELĘ POSTU.

„A czyńcie kroki proste nogami waszemi — upatrujcie, ażeby kto nie odstąpił od łaski Bożej — bo wiedzcie, iż potem, gdyby chciał być dziedzicem błogosławieństwa, byłby odrzucon, bo nie nalazł miejsca pokuty, choć jej ze łzami szukał“.

Ad Hebr. XII 13—17.

Najmilsi Bracia!

Temi słowy upomina nas św. Apostoł Paweł, prosząc i zaklinając, byśmy żyjąc pobożnie, czuwali nad sobą i starali się o to przedewszystkiem, by *„nie odstąpić od łaski Bożej“*; jako pobudkę zaś do troskliwego pielęgnowania łaski Bożej podaje św. Apostoł tę okoliczność, że P. Bóg karząc *nasze niedbalstwo w szukaniu łaski Bożej i współpracowaniu z nią, sprawia, że gdy tę łaskę chcemy potem znaleść, nie znajdujemy jej*; — choć jej *szukamy ze łzami*, już nam nie da *czasu do poprawy, pokuty i znalezienia łaski* — choć całą duszą pragniemy stać się dziedzicami błogosławieństwa Bożego, Pan Bóg nas odrzuca wtedy od siebie na wieki! O cóż to za nieszczęście nie mieć łaski u Boga — nie módz znaleść tej łaski i być odrzuconym na zawsze od źródła wszelkiej łaski! Straszna to kara — ale sprawiedliwa i zasłużona! Bo, jeżeli P. Jezus, karząc ślepotę niewiernych i zatwardziałych żydów, którzy zamiast go przyjąć i pokochać targnęli się na Jego Majestat, porwali *„kamienie, aby nań ciskali“*, jeżeli P. Jezus, mówię, ukrył się przed nimi i wyszedł z kościoła — jakże daleko słuszniej, karząc złość tego chrześcijanina, który zamiast korzystać z łaski Bożej, gardzi nią, odpycha od siebie, depce, lekceważy lub świętokradzko nadużywa — *opuszcza jego serce, jego duszę*; a jeżeli tem opuszczeniem ukarany jeszcze się nie upamiętą, opuszcza go na wieki, by jak żył bez Boga i Jego łaski, tak też i bez Boga cierpiał bez końca — na wieki! I któż Bk., myśląc o tem, nie zadrży! kto nie zawoła: *„O Panie! zabierz mi wszystko! Tylko mi łaskę Twą i miłość zostaw na wieki!* To też gdyście już poznali istotę łaski, jej wpływ, potrzebę, obowiązek współpracowania, jej źródła, i hojność, Ojca Niebieskiego, który nam je dla zasług P. Jezusa tak obficie daje, zastanowimy się dzisiaj nad tem:

Jaki to grzech gardzić łaską Bożą lub jej nadużywać, i jakie tego grzechu skutki?

Pobłogosław Panie Jezu! Zdrowaś Maryo!

V. Gardzić łaską Bożą, lub jej nadużywać—jaki to grzech i jakie jego skutki?

Aby należycie zrozumieć, jak wielkim grzechem jest *wzgarda łaski Bożej*, lub jej *nadużycie*, dość przypatrzyć się *istocie łaski Bożej* i jej *skutkom*. Wiemy już Bk! *czem jest łaska Boża* — wiemy, że to dar nadprzyrodzony, którego nam Bóg udziela wedle swej dobrej woli dla zasług P. N. J. Chrystusa celem naszego uświęcenia i zbawienia. Dar każdy jest tem dla nas droższy i cenniejszy, im zacniejszy i czcigodniejszy jest *jego dawca*. Dawcą zaś łaski jest Bóg nieskończonego Majestatu—pośrednikiem w jej udzielaniu jest Jednorodzony Syn Boży, który Męką i Śmiercią swą wszystkie łaski w skarbnicy Niebieskiej zawarte nam wysłużył, a szafarzem ich jest Duch Przenajświętszy. Jeżli więc kto *gardzi łaską Bożą*, lub jej nadużywa, ten się staje winnym *zbrodni Majestatu Najwyższego*—bo obraża Majestat *Ojca*—miłosierdzie *Syna* i miłość *Ducha* św. — a w ten sposób *dopuszcza się winy nieskończonej*, jak nieskończonym jest Ten, który tę łaskę człowiekowi, nędznemu robakowi ziemskiemu, daje, wysługuje i szafuje. A jeżeli tak, to powiedzcie sami, czy to mała zbrodnia—grzech nie wielki!

Dalej wiemy Bk. jakie jest działanie łaski Bożej w nas—czem dla nas jest łaska poświęcająca, czem łaski uczynkowe. A mianowicie:

a) Wiemy, że *łaska poświęcająca* daje nadprzyrodzone życie duszy naszej, bo nas oczyszcza z grzechu, który jest śmiercią duszy, tak dalece, że ile razy odzyskujemy łaskę poświęcającą, odnawia się w nas cud wskrzeszenia umarłego, jak mówi św. Paweł: „*Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla zbytniej swej miłości, gdyśmy byli umarłymi przez grzechy, ożywił was społem w Chrystusie, którego łaską jesteście zbawieni*“ (Efez. c. II. 4). Kto zaś gardzi tą łaską lub jej nadużywa, ten się staje zabójcą swej duszy, odbiera sobie życie dobrowolnie, ze swej złości i to jeszcze takie życie! życie „*dla Boga i w Bogu*“, bez którego nikt do żywota wiecznego nie wnijdzie! Łaska poświęcająca, jak słyszeliśmy, czyni duszę naszą świętą i sprawiedliwą, z synów gniewu czyni nas dziećmi i przyjaciółmi P. Boga, bo tak mówi św. Paweł: „*Gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, jesteśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego*“ (Rom. V 10). Lecz kto łaski Bożej nadużywa lub wcale jej nie używa, ten odpycha od siebie przyjaźń Bożą i owoce z niej płynące—staje się samochcąc *wrogiem* wszystkowiedzącego, wszechmocnego, nieskończenie świętego i sprawiedliwego Boga i skarbi sobie gniew straszny na on wielki dzień sądu Bożego, w którym do nóg Najwyższego Sędziego upadną wszyscy ci, co Jego łaską wzgardzili.—Łaska poświęcająca czyni

nas prawdziwymi dziećmi Bożymi i dziedzicami królestwa niebieskiego; bo mówi św. Paweł: „*Duch Boży świadectwo daje duchowi naszemu, iżeśmy są Synami Bożymi. A jeśli synami tedy i dziedzicami — dziedzicami Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi*“ (Rom. c. 8 16—17). Kto więc gardzi łaską Bożą lub źle jej używa, ten się wyrzeka dobrowolnie synowstwa Bożego i prawa do dziedzictwa niebieskiego, a staje się dzieckiem szatana, zdobyczą piekła.

Łaska poświęcająca sprawia, że P. Bóg wraz z nią wlewa nam cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i miłość, oraz cnoty kardynalne: sprawiedliwość, roztropność, wstrzemięźliwość i męstwo, nadto dary Ducha św., które czynią duszę naszą tak piękną, że ją Bóg w Trójcy Jedyny czyni swą świątynią,—że w sercu łaską poświęcającą ozdobionem chce zasiadać jakby na tronie, by rządzić duszą, uświęcać ją i zbawiać—według słów P. Jezusa: „*Jeźli kto miłuje mnie... i Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy*“ (Jan. c. XIV 23). Kto zaś gardzi łaską Bożą, ten w złości swej podkopuje podstawę całego Chrystyanizmu i naraża się na utratę wiary, a z wiarą wszystkich środków koniecznych do zbawienia.

Nakoniec łaska poświęcająca jest rękojmią przyszłej, wiecznej chwały i szczęścia niebieskiego: ona jest tem drzewem żywota, którego owoce jedynie zapewnić nam mogą życie wieczne. Kto zaś łaską gardzi lub jej nadużywa, ten się sam wyklucza z królestwa chwały niebieskiej, a wtrąca się w królestwo ciemności wiecznego potępienia. Jakżeż Bk! to ciężki grzech, kto z łaski Bożej nie korzystając tyle sobie, swej duszy, krzywdy i szkody wyrządza!

Co się zaś tyczy łaski *uczynkowej*— wiemy, że ta łaska uprzedza, towarzyszy i zakończa wszystkie nasze czyny; oświeca rozum, pobudza wolę i wspiera ją w wykonywaniu. Kto więc tą łaską uczynkową gardzi, ten się czyni *zupełnie niezdolnym* do spełnienia choćby najmniejszego dobrego uczynku: nie idąc za łaską oświecającą, staje się ślepym na duszy, nie poznaje różnicy złego i dobrego, nie widzi złości grzechu, nie widzi niebezpieczeństwa, w jakiem się znajduje, łudzi się i mami najnieszczęśliwiej; nie idąc za łaską pobudzającą jego wolę do dobrego, staje się obojętnym, z obojętnego zatwardziałym na wszelki wpływ łaski Bożej. Idzie za tem, że namiętności budzą się, wzmacniają, opanowują rozum i wolę, wtrącają człowieka z grzechu w grzech — w nałogi i przyzwyczajenia grzeszne... prowadzą do niepokuty i rozpaczliwej śmierci! W tym zaś stanie, coby go mogło jeszcze uratować? Nie co innego, tylko łaska! Ale niestety jego rozum i wola tak nawykły do pogardy lub nadużywania łaski Bożej, że i w tej ostatniej chwili odrzuca łaskę od siebie —

i spełnia się na nim ten straszny wyrok P. Jezusa: „*W grzechach waszych pomrzecie*“ (Jan VIII 24). Umrze w stanie grzechu, bez zasługi na żywot wieczny, umrze jako grzesznik, a powiedziano: „*Mors peccatorum pessima*“. I bardzo slusznie! bo skoro żył i umarł bez łaski, skoro zamiast z niej korzystać nadużywał jej, sam się stał winnym śmierci: „*Reus est mortis*“! — nie będzie miał żadnej wymówki wobec sprawiedliwego Sądu Bożego! O jakiż to Bk! grzech musi być ciężki, skoro za nadużycie łaski uczynkowej tak nieszczęśliwy los spotyka grzesznika w wieczności! Lecz na tem jeszcze nie dość!

b) Wzgarda łaski Bożej i nadużycie jej jest także wielkim grzechem ze względu na cenę, którą tę łaskę Syn Boży nabył dla nas. Wszak wiecie Bk! że każda łaska jest, że tak powiem, latoroślą, kwiatem, owocem Krwi Przenajświętszej J. Chrystusa, Męką i Śmiercią Baranka Bożego jest wysłużona; kto więc gardzi tą łaską, ten się staje karygodnym wiarołomcą względem Chr. Pana—staje się winnym Męki i Śmierci Chrystusowej.— Tracąc tę łaskę przez grzech, krzyżuje sam w sobie, jak mówi św. Paweł, Chrystusa i krew przejednania zamienia sobie w najstraszniejsze przekleństwo — udaremnia całe dzieło stworzenia, odkupienia i poświęcenia człowieka, udaremnia nieskończenie mądre plany Boskiej miłości i mądrości — a jeżeli nietylko sam grzeszy, ale innych do grzechu pobudza, niszczy w nich królestwo łaski, wtedy się staje wspólnikiem szatana, „*mordercy dusz*“ i odpowie za wszystkich, którym życie łaski przez zgorszenie odebrał. Bk! Któż nie zadrży, słysząc o tak strasznej prawdzie? Kto sobie z nas lekceważyć będzie łaskę Bożą, skoro ten grzech tak jest wielkim, że aby go pojąć trzebaby być Bogiem, bo Bóg tylko dawca łaski, umie ocenić, co jest ta łaska, którą daje, i co jest grzech, który tę łaskę człowiekowi odbiera! — To też rozważając z wami naukę wiary naszej *o łasce Bożej*, niczego więcej nie pragnąłem i o nic tak Boga nie prosiłem, jak o to jedno, żebyście poznali, jak wielkiem złem jest *utrata łaski Bożej, lub jej lekceważenie i nadużycie.*

I dlatego proszę was: wglądnijcie w siebie i osądźcie, jakiem było dotąd wasze postępowanie z łaską Bożą. Zastanów się miły bracie, ileś odebrał w ciągu twego życia natchnień Ducha św., ile upomnień przez usta rodziców, przełożonych, nauczycieli, spowiedników, przyjaciół, ile pobudek do dobrego z czytania książek moralnej treści i z dobrych przykładów—a tyś może z tego wszystkiego nie skorzystał dla swej duszy! Zastanów się, ile razy cię Pan Bóg przez wyrzuty sumienia ostrzegał, że złą idziesz drogą, ile razy serce twe napełniał jakąś dziwną trwogą, to znowu słodką nadzieją przebaczenia—a tyś temi łąskami wzgardziwszy milczał na głos Boży! Zastanów się, ile

miałeś sposobności do modlitwy, do godnego przyjmowania Sakramentów św., do korzystania z odpustów zupełnych, cząstkowych i jubileuszowych—a tyś tymczasem nie skorzystał z tych środków zbawienia; o modlitwieś zapomniał, Sakramenta św. niezliczonemiś świętokradztwy znieważył, a zamiast przez odpusty zgładzić sobie kary doczesne, ty coraz dalej wpadając w grzechy śmiertelne stałeś się winnym kary wiecznej! Zastanów się, ile P. Bóg świadczył ci dobrodziejstw, dając ci sposobność do wykształcenia naukowego i wychowania religijnego, darząc cię zdrowiem, opieką i błogosławieństwem nieustannem, a ty czarną niewdzięcznością za to wszystko się odpłacając, zmarnowałeś twoje zdrowie i zdolności twoje — przez grzeszne zabawy, przez czytanie niemoralnych pism i książek zgubiłeś siebie i zgubiłeś drugich—sobie i drugim zgotowałeś wieczne potępienie! O nieszczęśliwy mój bracie! Dokądże chcesz w tym stanie trwać? jaka twoja przyszłość?

Słuchaj przypowieści Chrystusowej, a ona ci może otworzy oczy: „*Miał niektóry figowe drzewo wsadzone w winnicy swojej....*“ (Łuk. XIII 6--9). Oto twój obraz, młodzieńcze, który gardzisz łaską Bożą i z niej nie korzystasz, obraz twej przyszłości. Nie trzy lata, ale lat kilkanaście trzyma cię Bóg w winnicy Kościoła św., pielęgnuje cię najtroskliwiej ręką Ducha św., tego niebieskiego ogrodnika; każdego roku przychodzi, ale, co mówię, każdej chwili przychodzi i szuka owocu swej łaski na drzewie twego żywota, a nie znajduje. W cierpliwości swej niewyczerpany nie odmawia ci dalej swej łaski i opieki; przyjmując za tobą pośrednictwo N. Maryi Panny, Świętych Pańskich i Aniołów, przedłuża dni twego życia i czeka owoców dobrych uczynków, zasługujących na żywot wieczny. I długoż każesz mój Bk. czekać miłosierdziu Bożemu? Nie wiem—ale to pewna, co powiedział P. Jezus: „*A jeźli (po roku) nie wyda owocu, napotem wytniesz ją*“. Taki los spotka i ciebie! Za wzgardę łaski Bożej zostaniesz wycięty, wykluczony z królestwa Chrystusowego na wieki! O nie daj tego, Panie Jezu, któryś dla tego za nas cierpiał i umarł, abyś nas wszystkich w królestwie swojem umieścił. Dlatego kończę słowami modlitwy Chrystusowej, którą i wy w sercu powtórzcie: „*Ojcze święty, zachowaj w imię Twoje te, któreś mi dał, aby żaden nie zginął, aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał*“ (Joh. 17, 11 12 24). Amen.

Ks. Franciszek Walczyński
kanonik katedralny.

Egzorta na uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny.

„Zdrowaś Maryo, łaski pełna"!
Łuk. r. 2.

Najmilsi Bracia!

Przedmiotem dzisiejszej uroczystości jest Tajemnica, która jest podstawą i początkiem wszystkich innych Tajemnic, jakie Wszechmocność, Mądrość i Miłość Boża spełnić postanowiły dla naszego odkupienia i zbawienia. W tej bowiem chwili, gdy Najśw. Marya Panna, wysłuchawszy poselstwa Archanioła Gabryela, z największą pokorą poddając się woli Najwyższego, rzekła: *„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego"* — rozstrzygnęły się losy naszego zbawienia. Bóg Ojciec wejrzał z Nieba *„na pokorę tej służebnicy"*, co sama jedna dla swej żywej wiary, silnej nadziei, gorącej miłości i niepokalanej czystości *„znalazła łaskę u Boga"*, by być godną Matką Zbawiciela świata, a Duch św. sprawił, że bez naruszenia Jej dziewictwa Syn Boży wcielił się w Jej panieńskim żywocie, stał się człowiekiem, narodził się, żył, cierpiał i umarł jako prawdziwy Bóg i człowiek w jednej osobie, aby sprawiedliwości Bożej za grzechy nasze zadość uczynić i wiecznie nas zbawić. O jakże słusznie serca nasze radować się mogą dzisiaj, żeśmy przez Maryę otrzymali Tego, który nam wszystkie łaski potrzebne do naszego pojednania się z Bogiem wysłużył i z nich korzystać pozwolił! Jakżeśmy z zapałem i gorliwie winni czcić *Maryę jako Matkę łaski Bożej"*, bez której nigdybyśmy niepotrafili znaleść łaski, którą przez grzech utraciliśmy! Marya, jako Matka Chrystusowa, *znalazła ją dla nas*; ona nas *też uczy*, jak ją cenić i jak się o nią starać, jak z nią współpracować należy, aby skorzystać z Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, a następnie wszystkich innych Tajemnic, które się na tej tajemnicy opierają. Dlatego święcąc dzisiaj tę uroczystość, która nam przypomina i *Króla wszelkiej łaski, Jezusa Chrystusa i Matkę łaski Bożej Maryę, o łasce Bożej* dalej rozważać będziemy. A mianowicie poznawszy dotąd: co jest łaska, jaki jej wpływ — jak jest konieczną, że ją Bóg wszystkim hojnie daje, jakie są źródła tej łaski i za czyjem pośrednictwem ją otrzymujemy — dziś odpowiemy na to pytanie:

Czy i jak obowiązani jesteśmy współpracować z łaską Bożą?

Pobłogosław Panie Jezu! Zdrowaś Marya!

VI. Obowiązek współpracowania z łaską Bożą.

Obowiązek współpracowania z łaską Bożą opiera się na kilku *bardzo głębokich i ważnych przyczynach* — a mianowicie: współpra-

cowania tego wymaga a) *Ostateczny cel człowieka i cel łaski Bożej.* Dlaczego? Ostatecznym celem człowieka bowiem jest niebo, jako nagroda od Boga przyobiecana za zasługi; celem zaś wszystkich łask, jakich Bóg człowiekowi udziela, jest również to, aby przy pomocy tych łask człowiek pozyskał niebo. Lecz jak nagrody pozyskać nie można bez zasługi, tak znowu zasługi nikt mieć nie może bez współudziału własnego. Zatem musi człowiek z łaską Bożą dobrowolnie współdziałać, aby mieć zasługi, a przez zasługi pozyskać przyobiecaną w Niebie nagrodę i zbawić się. Tej prawdy nauczył nas P. Jezus w przypowieści o 10 talentach (Mat. c. XXV. 44.)... Widzimy więc, że samo przyjęcie i zatrzymanie talentu nie było zasługą — pan ów żądał pracy powierzonymi talentami i tych, którzy przy obrachunku pokazali owoce swej pracy, nagrodził sowicie, przeciwnie sługę onego, który talent zakopał i w bezczynności swej gnuśniał, polecił wtrącić „*w ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów*". To też wyjaśniając to podobieństwo P. Jezus dodał, iż w dzień sądu ostatecznego, Syn człowieczy tak samo sobie postąpi, że będzie sądził żywych i umarłych, t. j. sprawiedliwych i grzeszników z tego, co uczynili i z tego, czego nieuczynili i dopiero wedle uczynków wyda wyrok ostateczny: „*Pójdźcie błogosławieni...*" albo: „*Idźcie odemnie przeklęci...*". Wynika stąd, że nasze zbawienie i potępienie wieczne, niebo i piekło, zależy od tego, czy współdziałamy czy nie, czy przy pomocy łaski spełniamy dobre uczynki zasługujące na żywot wieczny czy też nie. —

b) Druga przyczyna tej prawdy *leży w samej naturze łask Bożych.* Albowiem co się tyczy łaski poświęcającej, to łaska ta, stanowiąca nadprzyrodzone życie naszej duszy, jest darem Bożym nadprzyrodzonym, który się naturze naszej nie należy, ale którego nam Bóg udziela z dobrej woli swojej; człowiek dorosły może ją przyjąć ub odrzucić, pielęgnować lub zmarnować; pozyskanie tej łaski i jej utrata wymaga od człowieka pewnych aktów, które znów zależą od wolnej woli człowieka. Co się zaś tyczy łask uczynkowych, które poprzedzają, towarzyszą lub zakończają każdy dobry uczynek, te nie niszczą wolnej woli człowieka, ale ją tylko oczyszczają, uszlachetniają i prowadzą drogą właściwą do spełniania woli Bożej i dlatego w jednym i drugim razie, aby *człowiek pozyskał usprawiedliwienie lub w niem wytrwał, aby dobre uczynki na zbawienie zasługujące wykonywał, potrzebne jest jego współdziałanie z łaską.* Wprawdzie łaska Boża uczynkowa, nie ograniczając bynajmniej wolnej woli człowieka, tak działa, że człowiek aż nadto dobrze czuje, że Bóg doń przemawia, rozum oświeca, wolę porusza, serce zapala; ten wpływ ła-

ski Bożej tak jest widoczny i stanowczy, że i najbardziej zatwardziałego grzesznika zdoła obudzić ze snu grzechowego—ale wszelki dalszy skutek łaski Bożej zależy od współdziałania naszego; jeżeli człowiek łaskę Bożą przyjmie i z nią pracuje, wtedy żyje w stanie łaski i pełni uczynki zasługujące na zbawienie; jeżeli się jej sprzeciwi, wtedy żyje bez łaski, bez zasług na żywot wieczny;—jeżeli wcale z nią nie współpracuje, wtedy ją traci, a z nią traci zasługi na niebo i zbawienie. Dlatego też Pismo św. z jednej strony wzywa nas do gorliwego korzystania i współdziałania z łaską Bożą, z drugiej zaś strony przestrzega przed pogardą i nieużytkowaniem łaski jako przed największem nieszczęściem człowieka. „*Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś był wierny nad małem, nad wieloma cię postanowię. wnijdź do wesela Pana Twego*“ powiedział P. Jezus (Mat. 25, 23.). *A więc trzeba być dobrym i wiernym sługą, aby się zbawić*; lecz *bez współdziałania z łaską nikt dobrym ani wiernym Bogu być nie może.* Dlatego mówi Paweł św. „*Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie*“, a w liście do Koryntyan pisze: „*Z łaski Bożej jestem to, com jest, a łaska jego przeciwko mnie nie była próżna, alem więcej pracował niż oni wszyscy, ale nie ja, ale łaska Boża ze mną*“ (Filip. 2. 12 I. Kor. 15. 10. c.). Nie może więc człowiek biernie się zachować wobec łaski Bożej — ale powinien z łaską Bożą pracować i zawsze się lękać, że za mało czyni dla sprawy swego zbawienia.

W Objawieniu Bożem Starego i Nowego Zakonu czytamy, jak się P. Bóg gniewa na tych, co gardzą jego łaską: „*Wołałem, a nie chcieliście, wyciągałem rękę moją, a nie był, ktoby pojrzał, wzgardziliście radą moją, a łajanie moje zaniedbaliście. Ja się też śmiać będę z waszej zatwardziałości i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali*“. (Pror. II. 24—26); Jeżeli więc Bóg woła, ręce podaje, a człowiek Boga nie słucha, nie pracuje z prawicą Bożą—wtedy sam staje się winnym swej zguby. „*Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej? Czyliżem czekał aby zrodziła jagody winne, a zrodziła agrest?*“ (Izaj. c. V. 4.), — tak się żalił Bóg na lud wybrany, iż nie był posłuszny Jego woli—tak też żali się na każdego grzesznika, którego serce P. Bóg, jako winnicę łaską swą ozdobił, pragnąc, by wydała owoce miłości Bożej i bliźniego, a tymczasem, dlatego, że grzesznik łaski Bożej nie przyjął lub z nią nie pracował, wydała grzechy i zbrodnie. O jakże bolesną Bk.! jest ona skarga, jaką P. Jezus wśród łez wypowiedział nad zbrodniczem miastem Jerozolimą: „*Jeruzalem, Jeruzalem! ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje... a nie chciałoś*“! (Mat. 23. 37). Cóż stąd wypływa? Wypływa ta prawda, którą św. Jan Chryzostom

tak wyraził: „*Pewna to rzecz, że od naszej jedynie woli zależy być na wieki zbawionym lub potępionym*“, według tego, czy się z łaską współdziała i w stanie łaski umiera, czy się żyje i umiera bez niej.

c) Przyczyna tej prawdy spoczywa także w tem, *że Pan Bóg swoje łaski przywiązał do pewnych środków, których użycie wymaga koniecznie naszego współdziałania.* I tak niezliczone łaski przywiązał Bóg do modlitwy... „*O cokolwiek prosić będziecie...*“ „*Kto szuka...*“ Jeźli więc kto się modli—to mu Bóg łaski swej udziela, a z nią tego, o co prosi — jeżeli się nie modli, wtedy dla niego skarbnica niebieska z łaskami i darami zamknięta na zawsze.

Inne znowu łaski przywiązał Bóg do Kościoła katolickiego. Jeźli kto żyje w społeczeństwie z Kościołem, słucha jego głosu, wtedy korzysta z całego skarbu łask Chrystusowych w nim złożonych; jeźli inaczej postępuje, wtedy łaski Kościoła Chrystusowego są dla niego stracone.

Słowo Boże, nauki wiary i obyczajów, bezustanna ofiara Mszy św., odpusty zupełne i częściowe, Sakramenta święte, są źródłami nigdy nie wysychającemi, pełnemi żywej wody łaski Chrystusowej; jeźli z nich korzystamy, godnie je przyjmujemy, wtedy „*kosztujemy, jak słodki jest Pan*“; jeźli z tych środków łaski nie korzystamy, wtedy sami się wykluczamy z królestwa Chrystusowego na ziemi i trzeba nam się obawiać, byśmy na wieki nie zostali wykluczeni z królestwa niebieskiego! I dlatego jednym z nas P. Jezus z łaską swoją położony jest w Kościele swoim na powstanie—innym na upadek i zgubę. Nakoniec

d) Przyczynę tej prawdy tłómaczy najdokładniej *własne nasze doświadczenie.* — Jeźli bowiem w życiu naszem była taka chwila, w której utraciliśmy stan łaski przez grzech śmiertelny, to nam sumienie nasze mówi, jak bardzo trwoga przed piekłem i sądem Bożym, jak sama myśl o sprosności grzechu wstrzymywały nas od upadku; jak piękność cnoty, jak pamięć na obecność Boga, na niebo, przestrzegały nas przed pokusą do grzechu; były to łaski, przy których pomocy mogliśmy nie upaść; jeźliśmy upadli, stało się dla tego, żeśmy nasze serce i umysł zamknęli przed temi łaskami. To samo powtarzało się przy wszystkich późniejszych upadkach grzechowych. Jeżeli Bk! nie masz wiary, brak ci należytego wykształcenia religijnego, nie znasz twoich obowiązków, to dlatego, że nie korzystasz z łaski Boga, który ci daje sposobność słuchania słowa Bożego, czytania książek treści religijnej — i dlatego sam jesteś przyczyną twej niewiary, twej zguby: „*Perditio tua ex te!*“ Jeźli mimo postanowienia, nie poprawiasz się z twoich błędów, owszem coraz więcej błądzisz tak, że u ciebie

„malitia supplet aetatem“, to znowu dla tego, że z łaskami Bożemi nie współpracujesz.—Jakie twoje modlitwy, jeżli się jeszcze modlisz? jakie twoje Spowiedzi i Komunie, ile tam w nich niedokładności — brak żalu, poprawy, pokuty—ile tam świętokradztwa? i znowu z twej tylko przyczyny: *„Perditio tua ex te“*! Jeżeli doznajesz silnych pokus, jeżeli ci się wydaje trudną praca, nauka, postęp w cnocie—to tylko dla tego, że nieposłuszny jesteś łasce Bożej, że z nią nie pracujesz i dlatego nie umiesz się umartwić, nie umiesz oderwać serca od ziemi, żyjesz z dnia na dzień, prowadzisz życie dla fantazyi—i dlatego gotujesz sobie sam zgubę: *„Perditio tua ex te“*! Nakoniec jeśli już jesteś tak nieszczęśliwym, żeś sumienie twoje przygłuszył twoimi grzechowymi nałogami, jeźli się stałeś tak zatwardziałym, że ci obojętną jest przyszłość twoja, jeźli może w tej nawet chwili, gdy Bóg do twego serca puka i mówi słowa prawdy i upomnienia, zamykasz twoje uszy, to wiedz o tem, że się to dzieje dlatego, że i tą ostatnią Boga twego łaską gardzisz; lecz pamiętaj, że gdy w godzinę śmierci Bóg po długiem milczeniu jako Sędzia na cię zawoła, wtedy twoje własne usta cię potępią, a i w wiecznem potępieniu ta jedna myśl będzie dla ciebie największą męczarnią: *„Perditio tua ex te*!

O niech nas Bk! od tego strasznego wyrzutu sumienia, *„który się stanie robakiem, co nigdy nie umiera“*, zachowa P. Bóg łaską swoją i miłosierdziem nieskończonem! Poznawszy obowiązek korzystania z łask Bożych, spełniajmy go jak najsumienniej i jak najwierniej, a wtedy przy śmierci będziemy mogli powtórzyć ze św. Pawłem: *„Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiaręm zachował. Naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy, w on dzień“*. (II. Tim. c. IV. 7—8). Amen.

Ks. Franciszek Walczyński
kanonik katedralny.

Katechezy dla 1. i 2. roku nauki w szkołach wiejskich.

(V.) *Praeparatio.* Jak się nazywali pierwsi ludzie [1])? *Powtórz! Co P. Bóg powiedział, zanim stworzył ludzi? Z czego P. Bóg utworzył ciało Adama? Co tchnął P. Bóg w ciało Adama? *Powtórz! Z czego P. Bóg utworzył ciało Ewy? *Co tchnął P. Bóg w ciało Ewy?

---

[1]) Uwagi o odmówieniu modlitwy szkolnej i zawezwaniu dzieci do zajęcia właściwego układu ciała opuszczamy odtąd, równie jak przypomnienie o zaznajomieniu się z 10ciu uczniami nowymi, bo już dosyć tę sprawę omówiliśmy. (D. R.).

Gdzie mieszkali Adam i Ewa? *Co to był raj? Kto pomagał Adamowi i Ewie w raju? Co przykazał Bóg Adamowi i Ewie? Powtórz! *Powtórz! Dokąd mieli Adam i Ewa pójść z raju?

Którzy Aniołowie zachęcają ludzi do dobrego? A kto kusi ludzi do złego? Dziś opowiem wam o tem, jak to szatan kusił Adama Ewę do złego. (Wytchnienie[1]).

Propositio. Szatan gniewał się o to, że Adamowi i Ewie było tak dobrze w raju i że potem mieli iść do nieba. Chciał ich namówić do tego, aby zjedli owoc z drzewa zakazanego, bo myślał, że zaraz potem poumierają i pójdą do piekła w ogień wieczny. Wziął na siebie postać węża, i czekał na drzewie zakazanem. Nadeszła Ewa, a wąż tj. szatan zapytał ją: „Dlaczego wam Bóg zakazał jeść ze wszystkich drzew raju?“—Czy Bóg naprawdę zakazał Adamowi i Ewie jeść ze wszystkich drzew raju? Szatan wiedział o tem, a jednak udawał, że nie wie i umyślnie mówił nieprawdę, czyli kłamał. Gdy Ewa usłyszała to kłamliwe pytanie, poznała, że to musi być szatan, bo dobry Anioł nigdy nie kłamie. Powinna była zaraz odejść i nie rozmawiać z szatanem, ale ona myślała może, że szatan głupi, to go nauczy. Odpowiedziała więc: „Ze wszystkich drzew raju pozwolił nam Bóg jeść, tylko z tego jednego drzewa zakazał nam Bóg spożywać owoce, bobyśmy pomarli“. Szatan ucieszył się bardzo, że Ewa z nim zaczęła rozmawiać, począł kłamać jeszcze bardziej i zawołał zuchwale: „Nie pomrzecie bynajmniej, owszem poznacie dobre i złe i będziecie tak mądrzy jak Pan Bóg“! Ewa uwierzyła szatanowi, a przestała wierzyć Bogu, zapragnęła stać się tak mądrą jak Pan Bóg, więc urwała owoc z drzewa zakazanego i jadła. Nadszedł na to Adam. Powinien był

[2]) Wytchnienie od czasu do czasu koniecznem jest do usunięcia znużenia i do ożywienia uwagi dzieci. Bez takich pauz dzieci nie będą w stanie uważać i żadne kary na to nie pomogą. Pauzy trwać mogą 2—3 minut, a wypełnia się je bądź oglądaniem rąk dzieci i sprawdzaniem, czy przyszły na naukę religii umyte równie jak do kościoła, albo odśpiewaniem jakiejś pieśni pobożnej, albo modlitwą wspólną itp. Gdy ksiądz tylko raz na tydzień może jeździć do szkoły, to po półgodzinnem lub trzechkwadransowem nauczaniu malców (trudniejsze pytania stawia starszym), rozpuszcza do domów dzieci 1go i 2go roku nauki, daje dłuższą (5 m.) pauzę starszym i udziela potem (przez półtorej godziny) nauki katechizmu. Podczas pauzy dłuższej dzieci idą na stronę—i to najpierw dziewczęta, a gdy te wrócą, chłopcy. W porze letniej i gdy jest miejsce po temu, dobrze będzie wyprowadzić dzieci na świeże powietrze i urządzić jakąś wspólną zabawę przez 5—8 minut. Powetuje to lepsza uwaga dzieci.

Ewę upomnieć, by nie jadła więcej, ale gdy go Ewa poprosiła, wziął z jej ręki owoc zakazany i jadł także. W ten sposób Adam i Ewa przestąpili wyraźny zakaz Boży i zgrzeszyli.

Wnet się pokazało, jak ich szatan okłamał i oszukał. Mówił im, że będą tak mądrzy, jak P. Bóg, a tymczasem stali się zaraz głupszymi niż dawniej. Dawniej wiedzieli, że P. Bóg jest wszędzie i nigdzie się przed P. Bogiem schować nie można, a teraz myśleli, że gdy wejdą w krzaki, to ich P. Bóg nie zobaczy. Wstydzili się też siebie samych, bo byli nadzy. Zaczęli narzekać na szatana, że ich oszukał, ale to już było zapóźno. Co powinni Adam i Ewa uczynić, gdy obrazili P. Boga? Oto powinni klęknąć, przyznać się głośno do swojej winy i serdecznie P. Boga przeprosić. P. Bóg jest tak niewypowiedzianie dobry, że byłby im grzech darował i małą karę wyznaczył. P. Bóg chciał nawet pobudzić Adama do przeproszenia i zawołał: „Adamie! gdzieżeś?“ Adam odpowiedział: „Bałem się Ciebie, Panie, i skryłem się“. Na to rzekł Bóg: „A dlaczegoś się bał? Czyś nie jadł owocu z drzewa zakazanego“? Św. Anioł Stróż poddał wtenczas Adamowi myśl: „Przyznaj się i przeproś P. Boga, a Bóg Ci daruje“, ale Adam nie posłuchał św. Anioła Stróża i zamiast przepraszać, złożył całą winę na Ewę. Powiedział: „Ewa dała mi owoc i jadłem“. Zasmucił się P. Bóg tem, że Go Adam nie przeprosił i zapytał Ewę: „Dlaczegożeś to uczyniła?“ Ewa także nie przeprosiła P. Boga ale złożyła winę na węża, i rzekła: „Wąż mię zwiódł i jadłam“. To też P. Bóg ukarał i węża i Ewę i Adama.—(Wytchnienie).

Explicatio. Opowiem wam to raz jeszcze. — Szatan chciał, aby Adam i Ewa zaraz pomarli i poszli do piekła. Ewa przechodziła koło drzewa zakazanego, a szatan w postaci węża zapytał: „Dlaczego wam Bóg zakazał jeść ze wszystkich drzew raju“?—Jaką postać wziął szatan na siebie? Jak zapytał Ewę? Powtórz! *Czy szatan prawdę powiedział? Co powinna Ewa wtenczas uczynić? Tak i z was każdy powinien zaraz odchodzić od takich ludzi, którzy kłamią albo mówią coś złego. Kto ze złym się wdaje, ten się sam złym staje.

Ewa nie odeszła zaraz, lecz powiedziała do węża: „Ze wszystkich drzew raju pozwolił nam Bóg jeść, tylko z tego jednego drzewa zakazał nam Bóg spożywać owoce, bobyśmy pomarli“. A wąż odpowiedział na to: „Nie pomrzecie bynajmniej, owszem poznacie dobre i złe i będziecie tak mądrzy jak P. Bóg“. Ewa uwierzyła szatanowi, urwała owoc z drzewa zakazanego i jadła. Dała też Adamowi i on jadł. W ten sposób obrazili bardzo P. Boga, zgrzeszyli.—Co Ewa powiedziała do węża? Co wąż odpowiedział Ewie? *Czy szatan prawdę mówił? A na co on kłamał? (Ewent. kogo chciał zwieść?) Co Ewa powinna

uczynić, gdy usłyszała, że wąż mówi przeciw P. Bogu? Co Ewa uczyniła? Co powinien Adam uczynić, gdy zobaczył, że Ewa je owoc zakazany? A co on uczynił? *Kogo obrazili przez to Adam i Ewa?

Czy Adam i Ewa stali się potem tak mądrymi jak P. Bóg? Czy może być kto tak mądrym jak P. Bóg? Jakimi się stali Adam i Ewa, gdy zgrzeszyli? Z czego się to pokazało, że się stali głupszymi niż dawniej? (Ew. Bo gdzie to chcieli się skryć przed P. Bogiem?). *Czy można się gdzie skryć przed P. Bogiem? Dlaczego nie można się nigdzie skryć przed P. Bogiem? Co powinien uczynić Adam i Ewa, zamiast kryć się przed P. Bogiem? P. Bóg jest dziwnie dobry; chciał nie karać Adama, chciał, aby go Adam przeprosił i dla tego zapytał: „Adamie gdzieżeś?" Adam odrzekł: „Bałem się Ciebie, Panie, i skryłem się". Pan Bóg rzekł na to: „A dlaczegoś się bał? Czyś nie jadł owocu z drzewa zakazanego"? Adam nie mógł się zaprzeć, bo widział, że P. Bóg wszystko wie, ale też nie przepraszał P. Boga, tylko złożył winę na Ewę. Powiedział: „Ewa mi dała i jadłem". Tedy Bóg zapytał Ewę: „Dlaczegoś to uczyniła?" Ewa też nie przepraszała Pana Boga, ale złożyła winę na węża i rzekła: „Wąż mię zwiódł i jadłam". To też P. Bóg ukarał i węża i Ewę i Adama.—*Czy Adam przeprosił P. Boga? Na kogo Adam złożył winę? *A czy Ewa przeprosiła P. Boga? Na kogo złożyła winę? Kogo więc P. Bóg ukarał? (Wytchnienie).

Aplicatio. To, co się stało z Adamem i Ewą, dzieje się i teraz z niejednem dzieckiem. Szatan zwiódł Ewę i Adama, bo im obiecywał, że będą bardzo szczęśliwi i bardzo mądrzy, tak jak P. Bóg. I dziś zdarza się, że mama np. idzie do miasta i przykazuje małemu Jasiowi, aby nie brał śmietany. Gdy mama odejdzie, szatan namawia Jasia w duszy: Weź śmietany! mama nie pozna, a śmietana taka dobra! Nie będzie ci się przykrzyło bez mamy!" Co powinien Jaś uczynić, gdy go szatan tak namawia? Do kogo powinien się wtenczas pomodlić? Ale Jaś usłuchał szatana. Przystawił sobie stołek, wlazł na niego i zaczął jeść śmietanę z miski. Tymczasem pośliznął się na stołku i bał się, że spadnie na ziemię. Chwycił się miski, ale i to nic nie pomogło. Spadł na ziemię i potłukł się, mleko ze śmietaną się wylało i miska się rozbiła. *Czy Jaś potem czuł się szczęśliwy? Narzekał wtenczas: Czemu byłem taki głupi? Czemum usłuchał szatana? Teraz mię bolą ręce, bom je sobie potłukł, a najgorsze, żem rozbił miskę i wylał śmietanę. Co to będzie, jak mama wróci do domu?—Kiedyindziej, gdy mama wracała, Jaś wybiegał naprzód, witał mamę i wołał: „A co mi mama przyniosła"? Tym razem nie biegł i nie witał mamy, owszem schował się w kąciku. *Dlaczego Jaś schował się przed mamą? Co powinien Jaś uczynić, aby mu mama przebaczyła? Mama

weszła do izby, zobaczyła, co Jaś zrobił i zawołała: „Gdzieżeś ty Jasiu? Chodźno tutaj! Coś ty narobił?“ Jaś nie przeprosił mamy, lecz zaczął kłamać, że wylazł na stołek, aby wyglądnąć przez okno; stołek się posunął a on upadł i miska z nim. Gdy to mama usłyszała, zasmuciła się bardzo i rzekła: „Tak? to jeszcze będziesz kłamał? Gdybyś się przyznał i przeprosił, tobym była darowała, ale skoroś taki niedobry, powiem tatowi, aby cię ukarał“. I tata ukarał Jasia bardzo. *Cóż więc dziecko powinno uczynić, gdy zrobi co złego? Pamiętajcie o tem, aby nigdy nie słuchać szatana albo złych ludzi, gdy was do złego namawiają, a gdybyście już źle zrobili, to zaraz i Pana Boga przeproście na klęczkach i poprawcie się — i tatę i mamę także przeproście, to wam i P. Bóg i rodzice darują i będą was znowu kochali. Pomódlmy się o to do św. Anioła Stróża!—

Z LITURGIKI.

Śpiew polski podczas Mszy św., nieszporów i innych nabożeństw.

Nigdy nie przypuszczałem, aby uwagi moje pod powyższym napisem zamieszczone w Numerz 2gim „Dwutygodnika“ z b. r. mogły kogokolwiek dotknąć osobiście. A jednak tak się stało, czego dowodem artykuł w Nr. 3. „Dwutygodnika“ z b. r., nad czem bardzo ubolewam. Ponieważ Redakcya „Dwutygodnika“ zaprosiła swych P. T. Czytelników do wzięcia udziału w dyskussyi nad tą kwestyą, dlatego uważałem za stósowne wstrzymać się jakiś czas z odpowiedzią na powyższy artykuł, spodziewając się, że się może znajdzie kto, co mię uwolni od tego wcale niemiłego obowiązku. Gdy się to nie stało, zmuszony jestem sam obowiązek ten spełnić.

Zacznijmy!

Artykuł Nr. 3. „Dwutygodnika“ podzielić można na dwie części. W jednej zawarta obrona nieszporów polskich w dyecezyi tarnowskiej, w drugiej objęto racye mające udowodnić, że niedozwolonem jest śpiewanie nieszporów w kościołach parafialnych po polsku, ale że powinny być śpiewane po łacinie [1]). Dlaczego tak bardzo zaakcentował autor nieszpory łacińskie w dyecezyi tarnowskiej, dlaczego te nieszpory miałyby się stać dla mnie „signum, cui contradicetur“, tego już zgoła nie rozumiem; ale skoro zrobiono z nieszporów łacińskich kwestyę tarnowską, to się z nią także uporam.[2])

---

[1]) Jest mowa w artykule Nr. 3. „Dwutygodnika“ i o śpiewie podczas Mszy św., w czem wyrażono te same zasady, które podałem w swoich uwagach. Dlatego kwestyę tę pomijam.

[2]) Pomijam odpowiedź na zarzuty, jakoby mój artykuł mógł zaniepokoić w sumieniu tych kapłanów-duszpasterzy w dyec. tarn., którzy zaprowadzili nieszpory łacińskie, lub jakobym ich posą-

Gdyby stosunki na to pozwalały, odpowiedziałbym na tem miejscu to, co ś. p. ks. Biskup Ignacy Łobos powiedział na wizytacyi dekanatu W. o usuwaniu języka polskiego z naszych kościołów i o tem, w jakich warunkach wyszła Kurenda XX. XXI. z r. 1897., zaprowadzająca w dyecezyi tarnowskiej nieszpory łacińskie. Tyle powiem, iż dał niedwuznacznie do poznania, że chociaż położył swój podpis na onej Kurendzie, za nieszporami łacińskimi nie był. O tem wiem od naocznego świadka zupełnie wiarygodnego, któremu wierzę i wierzyć muszę, skoro mnie samemu ś. p. Ks. Biskup, — dając kilka miesięczników „Ephemerides liturgicae“, z których w jednym był przytoczony dekret Św. Kongr. Obrz. in una Plocen. z dnia 25 czerwca 1898. (umieszczono go w Nr. 3. „Dwutygodnika“)—zwrócił uwagę na ten dekret, mówiąc: „Poco się pyta? Żalą się, że im Moskale wydzierają ich język, że im nie pozwalają modlić się w nim w kościołach, a oni sami Polacy robią tosamo!“ Słowa chyba dość jasno świadczące, jak się zapatrywał ś. p. Ks. Biskup na usuwanie z kościołów śpiewu polskiego. Nic tedy dziwnego, że w dyecezyi tarnowskiej nieszpory łacińskie nie zdołały usunąć nieszporów polskich i nigdy ich prawdopodobnie nie usuną. To zaś, że zakupiono dużo egzemplarzy podręcznika do nieszporów łacińskich, niczego nie dowodzi; stosunki były tego rodzaju, że kupić je musiano, — ale zakupione leżą w paczkach nierozpieczętowane w bardzo wielu kancelaryach parafialnych. Są całe dekanaty, w których o nieszporach łacińskich ani się nie śni, a relacye XX. Prefektów dekanalnych, które dla łatwo zrozumiałych powodów nie mogą być dosyć dokładne i ścisłe, sprawy nieszporów łacińskich nie zmienią; — wygląda ona tak, że ani w 1/3 części kościołów parafialnych nie ma łacińskich nieszporów i żadnemu Rządcy kościoła tego za złe brać nie można, bo w wielu wypadkach fizycznie, a w jeszcze więcej moralnie niemożebne jest ich zaprowadzenie tak, żeby się one rzeczywiście przyczyniały do upiększenia nabożeństwa, do podniesienia chwały Bożej, żeby mogły być modlitwą ogółu a nie wrzaskiem improwizowanego chóru kościelnego. Po całej dyecezyi słyną prześliczne melodye nieszporów polskich bardzo wielu parafii; wystarczy słyszeć jednę lub drugą, a bardzo blado wyglądają przy nich melodye nieszporów łacińskich, wyjęte do tego nie z „Vesperale“, lecz ułożone dowolnie na podstawie melodyi pieśni polskich.—Składanie wszystkiego, a więc i obowiązku wyuczenia nieszporów łacińskich, na gorliwość kapłanów nie na wiele się przyda, bo sama gorliwosć nie wystarczy, zwłaszcza w rzeczach, które ducha gorliwości wcale nie wymagają.

A teraz przejdźmy do kwestyi ogólnej, do odpowiedzi na pyta-

---

dzał o nieznajomość abecadła prawa kanonicznego i liturgiki, o brak patryotyzmu, prozodyi, deklamacyi, o pozbawienie ludu wiary św. katolickiej w godowej szacie pieśni kościelnych polskich i o złą wolę, bo P. T. Czytelnicy „Dwutygodnika“ tak nie rozumieli tego, co napisałem w moim artykuliku. Mam na to dowody w licznych listach od kapłanów nawet takich, którzy nieszpory łacińskie wprowadzili i w jeszcze liczniejszych osobistych enuncyacyach.

nie, czy Kościół św. nakazał kiedy, aby nieszpory w kościołach parafialnych się odprawiające były śpiewane po łacinie a nie w języku narodowym. Na to odpowiadam krótko: Nie!—i uzasadniam.

1) Przedewszystkiem kościoły parafialne nie są obowiązane do odprawiania nieszporów ani liturgicznych ani nieliturgicznych, a skoro tak jest, to jakże mogą być obowiązane śpiewać je po łacinie? To też i w Nr. 3 „Dwutygodnika" nie znajdujemy żadnego w tym względzie postanowienia Stolicy św. — Aby nieszporów nie można śpiewać w języku narodowym, musiałyby one według dotychczasowych dekretów Stolicy św. być liturgiczne, a do tego uroczyste, „solemnes". Że nieszpory w kościołach parafialnych odprawiane nie są liturgiczne, na to mamy dowód w dekrecie Św. Kongregacyi Obrzędów z dnia 29 grudnia 1884 orzekającym, że w kościołach parafialnych officyum, a więc i nieszpory dnia jednego, można zastąpić innem officyum—i bardzo słusznie, boć przecie nie można wymagać od ludu ani od chóru, aby miał brewiarze i umiał je odmawiać. — Jakże wobec tego można nazwać nieszpory kościołów parafialnych, które nieliturgicznie, bo nie według rubryk brewiarzowych, mogą być odprawiane i rzeczywiście się odprawiają—nieszporami liturgicznemi? Idźmy dalej! czy nieszpory w naszych kościołach parafialnych odprawiają się tak, jak się powinny odprawiać w katedrach i kolegiatach t. j. z zachowaniem wszystkich rubryk i ceremonii przez liturgikę przepisanych? Czy to jest nawet możebne? A więc jakże je można nazywać liturgicznemi? A gdyby nawet niemi były, jak nie są, czy są one solemnes? Jakże więc naciągać do nich można przepisy o nieszporach liturgicznych i uroczystych i być zdania, że powinny być śpiewane po łacinie? — Dokąd tedy Stolica św. nie nakaże odprawiać nieszporów w kościołach parafialnych, i to liturgicznie i uroczyście, nieszpory kościołów parafialnych, nawet tych, do których wprowadzono niestety język łaciński, będą tylko prywatnem nabożeństwem, w odprawianiu którego, gdy się rozchodzi o język, Kościół św. najzupełniejszą zostawia swobodę i ani nie myślał nigdy nakazywać w nich języka łacińskiego.

2) Niczego przeciwko nam nie dowodzi powoływanie się na przykład Francyi, Włoch i Niemiec, że tam nieszporów liturgicznych, śpiewanych w języku narodowym ani śladu nie ma, boć każdemu wiadomo, że tam w kościołach parafialnych nieszporów wcale nie odprawiają, a skoro ich wcale nie ma, to jakże może być mowa o tem, czy są liturgiczne lub nie — i w jakim języku?

3) W Nr. 3. „Dwutygodnika" znajdujemy zapewnienie, że ani w Królestwie, ani w Księstwie Poznańskiem, ani na Śląsku polskim „nawet z imienia nie znają nieszporów polskich; tam wszędzie śpiewają nieszpory od niepamiętnych czasów po łacinie..." Gdyby nawet tak było, to pytam, czybyto było dowodem, że w kościołach parafialnych nieszpory powinny się odprawiać po łacinie, że taka jest wola Kościoła? Wcale nie. — Nie mam jednak zwyczaju „jurare in verba magistri", dla tego udałem się listownie z prośbą do znajomych mi kapłanów z owych dzielnic Polski i oto, jakie odpowiedzi otrzymałem, za które na tem miejscu serdeczne składam im dzięki. Przezacny Ks. Józef Londzin pisze (Cieszyn, d. 18. II. 1901): „Zgodnie z prawdą

potwierdzam..., że na Śląsku nie ma w polskiej części ani jednego kościoła, w którymby odprawiano nieszpory po łacinie, owszem wszędzie, nie wyłączając miast, odprawiane bywają nieszpory od dawien dawna po polsku." — Ks. N. N. w N. [1]) w liście z 25. II. 1901: „W Królestwie nieszpory śpiewają i po łacinie i po polsku. Dawniej śpiewano nieszpory z bardzo małymi wyjątkami po polsku, ale gdy za Aleksandra III. rząd chciał wprowadzić nabożeństwo dodatkowe po rosyjsku, wtenczas zaczęto wprowadzać łacińskie nieszpory... Ale nawet tam, gdzie wprowadzono nieszpory łacińskie, nie całe po łacinie śpiewają, lecz niektóre części po łacinie, a inne, jak hymny, Magnificat, Salve Regina i t. d. po polsku". Że tak się rzeczy mają, wiedziałem już dawniej z opowiadania; dopiero przed laty mniej więcej sześciu rozpoczęto w Płocku dla osobistych ambicyjek kompozytorskich pewnego Cecylianisty kampanię przeciwko śpiewowi polskiemu w kościołach, o której między innymi mówi tenże sam w liście z 15. II. 1901: „...W Królestwie to nagłe i bezwzględne usuwanie z kościoła polskich nieszporów spowodowało takie zamieszanie, że aż wstyd doprawdy o tem wspominać!"—Przew. Ks. Witołd Marchwiński, proboszcz w Trzemesznie w W. Ks. Poznańskiem pisze dnią 1. III. br.: „Nieszpory u nas w Księstwie odprawiają się.... miejscami w języku łacińskim, miejscami w polskim..."

Jakże wobec tego wygląda emfatyczne zapewnienie: „ależ tam nawet z imienia nie znają nieszporów polskich; tam wszędzie śpiewają nieszpory od niepamiętnych czasów po łacinie?"

4) Ale może większą wartość będzie miał dowód przeciwko mnie stąd czerpany, że X. Arcyb. Popiel w liście swym o nieszporach polstkich nie wspomina ani jednem słowem. To prawda! ale X. Arcybiskup mówi tam tak: „.... zaczęto zwalczać *stary* (!) *chwalebny* (!) *i wszędzie rozpowszechniony* (!) zwyczaj śpiewania publicznie w kościołach tak wśród Mszy św. jak i *poza Mszą św.* pewnych *psalmów* (!), *hymnów*, (!)... *w języku narodowym* (!)". A kiedyżto śpiewa się poza Mszą św psalmy, hymny w języku ojczystym, jak nie w nieszporach?— A gdy X. Arcyb. wyraźnie powiada, że *tylko* (!) *podczas Mszy św. z asystą* nie wolno śpiewać po polsku, a wśród innych Mszy św. wolno, a tem bardziej wolno na procesyach.... i t. d., to jakiejże regule tłómaczenia praw sprzeciwia się, jeżeli w tem: „i t. d." obejmuję i nieszpory?

5) Do ostatnich lat znawcy śpiewu kościelnego, znający istotę, przymioty i piękność liturgii łacińskiej w szczególności, a w ogólności warunki prawdziwie Bogu miłego i budującego nabożeństwa kościelnego—a takich pomiędzy duchowieństwem i świeckimi było przed r. 1897 i jest wielu,— nie widzieli w nieszporach polskich aż *wstrętnego* (!) makaronizmu, a Biskupi, w pierwszym rzędzie do tego powołani, aby wstrętne rzeczy, rzeczy niegodne miejsca świętego, usuwali, nie widzieli w nieszporach polskich żadnego nadużycia i nie widzą. Śpiewanie nieszporów polskich jest więc rzeczą dobrą, chwalebną i dozwoloną — i wolno wobec tego każdemu podzielać raczej słuszne zdanie

[1]) Dla łatwo zrozumiałych powodów nazwiska wymienić nie mogę.

tych, którzy ohydy w nieszporach polskich nie widzą, — a raczej widzą ją w nieszporach łacińskich z barbarzyńską akcentuacyą artystów i artystek chórowych i z ich *sakerdos*, *akkepit*, *dominus*, *saecúla*.

6) Zarzut, iż lud rzeczywiście się żali na usuwanie nieszporów polskich, nie jest wcale śmieszny ani nieprawdziwy; od *niejednego duszpasterza słyszałem*, iż na wiadomość o tem, że mają być nieszpory polskie usunięte, parafianie mówili, że na klęczkach pójdą do Ks. Biskupa, aby raczył zostawić nieszpory polskie. Nie przeczę, że i bez nieszporów polskich lud ma dosyć sposobności do śpiewania po polsku, ale czy z tego wynika, iż mu trzeba odebrać jednę jeszcze sposobność do tego, to jest nieszpory? Czy zaś wypada posądzać lud, iż „mniema, że gdy się do woli i do sytu wyśpiewał, uczynił tem samem zadość wszystkim obowiązkom religijnym, że się inaczej lub więcej modlić już nie potrzebuje“? Odpowiem, że nie, bo gdyby tak było, to pobożności ludu nie uratowałyby ani nie podniosły nawet nieszpory łacińskie, tem bardziej, że one wcale ludu do kościoła nie ciągną, owszem od niego odstręczają.—Jestto fakt, nie dający się zaprzeczyć, że wprowadzenie nieszporów łacińskich odstręczyło lud wierny od uczęszczania na nieszpory. Niech powiedzą duszpasterze, którzy wprowadzili nieszpory łacińskie do kościołów, czy nie tak jest. I tej okoliczności nie powinno się pomijać milczeniem, owszem to powinno każdemu nieuprzedzonemu oczy otworzyć, że nie przez nieszpory łacińskie droga do podniesienia ducha pobożności u ludu, że skoro one lud od kościoła odstręczają, póki czas, cofnąć się potrzeba, by ten lud całkiem od nieszporów i od uczęszczania do kościoła po południu nie odwykł. To też wielu duszpasterzy prędko usunęło nieszpory łacińskie, gdy ujrzeli pustki w swych kościołach, jakie można widzieć w naszym kościele katedralnym, do którego na nieszpory łacińskie mało kto przychodzi—natomiast pełny jest kościół na następującem po nich nabożeństwie w języku polskim.

Na zakończenie dodam, że uwagi o śpiewie polskim podczas nieszporów podyktowała mi tylko miłość Zakonu Chrystusowego, który jednak nie polega na łacińskich nieszporach i że będę bardzo wdzięczny, jeżeli mię kto przekona, że jest obowiązkiem z woli Kościoła św. płynącym, nieszpory w kościołach parafialnych śpiewać po łacinie, że nieszpory łacińskie to ideał, dla którego urzeczywistnienia wszystkie siły wytężyć potrzeba, że nieszpory łacińskie tylko a nie polskie są modlitwą godną naszych świątyń i Pana Zastępów.

Ks. Dr. Władysław Mysor.

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

W sprawie externistów szkolnych otrzymujemy następujące uwagi.

Wiadomą jest rzeczą, że przykazanie kościelne nakazuje przynajmniej raz w rok, a w szczególności około czasu wielkanocnego przystępować do św. Sakr. Pokuty i Ołtarza, a ktoby zaniedbał to wykonać, dopuszcza się grzechu ciężkiego. Dalej, władza świecka, da-

jąc przepisy szkołom, nakazuje uczniom tak w szkołach normalnych jakoteż w średnich oprócz spowiedzi wielkanocnej spowiadać się na początku i przy końcu roku szkolnego, a więc 3 razy do roku uczniowie przystępują do św. Sakr. Pokuty i Ołtarza. To prawo wykonują rzeczywiście najdokładniej wszyscy uczniowie publiczni. Lecz nie tajnem jest, że oprócz uczniów publ. są po wioskach i po miastach drugiej kategoryi uczniowie, — uczniowie uczący się w domu prywatnie przedmiotów szkolnych, którzy zdają zwyczajnie przy końcu roku szkolnego egzamin z przedmiotów do odpowiedniej klasy i dostają świadectwo mające identyczne znaczenie ze świadectwem uczniów publicznych. Na jakiej podstawie? Nie na innej, tylko na tej, że przepytani z odpowiednich przedmiotów, dali odpowiedziami dowód, że są z nauką tych przedmiotów obznajomieni. Lecz zachodzi teraz pytanie, czy XX. Katecheci w klasyfikowaniu uczniów publicznych z nauki religii mają mieć wzgląd tylko na ich wiadomości z katechizmu lub biblii, czy też i na wykonywanie praktyk religijnych tak, że chociażby uczeń nie chciał i nie wypełniał praktyk religijnych, ale noty z nauki religii miał bardzo dobre, dostałby w świadectwie także bardzo dobrą notę? Sądzę, że przy klasyfikowaniu ucznia jedno i drugie mają mieć na względzie. Skoro zaś nota z nauki religii ucznia prywatysty ma tęsamą wartość, co i nota ucznia publicznego, słuszną tedy jest rzeczą, żeby XX. Katecheci przy egzaminie ucznia prywatysty egzaminowali go nietylko z umiejętności książkowej, ale i z wykonywania praktyk religijnych, a mianowicie, czy uczęszcza na Mszę św., czy przystępuje do św. Sakr. Pokuty i Ołtarza, czy moralnie się zachowuje. Ponieważ zaś na jego zeznaniu nie zawsze można polegać, pożądaną byłoby i jest rzeczą, żoby ks. Katecheta zażądał poświadczenia w tym względzie od właściwego duszpasterza.

Powtóre: Uczniowie prywatnie się uczący mają nauczycieli domowych, którzy pomagają im w nauce, udzielając im potrzebnych wskazówek. Dopomagając im w nauce świeckich przedmiotów, dopomagają także i w nauce religii, odbywając z nimi pewną godzinę nauki religii. A przecież w nauce religii przychodzą do wyjaśnienia nieraz kwestye trudne dogmatyczne, moralne, z historyi kościelnej — i czyż jest w stanie taki nauczyciel, który teologii się nie uczył, a do tego może i sam słabej jest wiary — jakto trafia się między akademikami — czyż może taki człowiek temu uczniowi należycie wyjaśnić owe kwestye, czy może wpoić w ucznia ducha pobożności, przejęcia się na wskroś temi prawdami? — Nigdy w świecie! Z tego wynika zwyczajnie, że uczeń taki staje się także słabej wiary, a potem zupełnie ją traci, że taki uczeń, chociaż i kilka klas gimn. przeszedł, pyta się księdza, czy to prawda że Bóg jest, czy to prawda, że Pan Jezus jest obecny w Najśw. Sakr Ołtarza itp. Aby temu zapobiedz, czego powinni XX. Katecheci żądać od rodziców ucznia? Tego — by naukę religii uczniom prywatystom udzielał nie wątpliwej wartości moralnej nauczyciel domowy, ale jedynie ksiądz.

Te są dwie uwagi, które chcę za pośrednictwem Dwutyg. kat. zaznaczyć, nie dlatego, — uchowaj mię Boże — bym chciał nauczać wytrawnych na tem polu XX. Katechetów, ani dla zysku, o co mógłby

kto posądzić, ale jedynie dlatego, by tacy uczniowie nie uważali sobie nauki religii i praktyk religijnych za rzecz zupełnie niepotrzebną, albo co najmniej, za bagatelkę, o czem przekonałem się z doświadczenia.

Ks. W. Stachyrak.

(*Uwaga Redakcyi*). O kwestyi tej pisaliśmy w I. roczniku Dwutygodnika, rozbierając normalia i ustawy szkolne. Dla dogodności naszych P. T. Czytelników powtarzamy, że według rozp. min. z 28. paźdź. 1870 l. 3264 „die religiösen Übungen bilden ihrer Natur nach keinen integrierenden Bestandtheil des Religionsunterrichtes“ i że nie wpływa na notę z nauki religii „Theilnahme, sowie eine *berechtigte* Nichttheilnahme an denselben“. Czy nieusprawiedliwione (unberechtigt) usunięcie się ucznia *publicznego* od praktyk religijnych nie może pogorszyć noty z nauki religii, ministerstwo nie orzeka, natomiast przyznało wyraźnie rozp. z 14. kwietnia 1827. l. 1735. że oddziałać to ma ujemnie na notę z obyczajów. To ostatnie wydaje nam się właściwszem, byle tylko na seryo było wykonanem; inna rzecz, że uczeń niepobożny zwykle niechętnie uczy się religii i oblicza tylko dzień kiedy będzie pytany. Takiemu uczniowi nie godzi robić żadnych ułatwień, by nie drwił z przedmiotu i z religii w ogóle; pytać go należy częściej i ściślej, a klasyfikować bezwzględnie, motywując złą notę nie opuszczeniem nabożeństw (by go nie karać podwójnie), lecz odpo-odpowiedziami niedostatecznemi.

W sprawie eksternistów istnieje rozp. min. z 9. czerwca 1858. l. 9653, które postanawia, że eksternista przed dopuszczeniem do egzaminu (wstępnego czy półrocznego) ma się wykazać świadectwem kapłana katolickiego, że pobierał u niego naukę religii i że odbywał praktyki religijne. Jest tam mowa i o tem, że guwerner świecki, jeśli uczy religii, ma mieć upoważnienie od biskupa dyecezalnego. [1]) Niestety dotyczy to jedynie gimnazyów i szkół realnych, a nie było nigdy rozszerzone na inne kategorye szkół.

Czy owo rozporządzenie obowiązuje podziśdzień? Jesteśmy zdania, że tak, bo nie zostało zniesionem. Konstytucya państwa orzeka wprawdzie (art. 17.), że „der häusliche Unterricht unterliegt keiner Beschränkung“, a zasadnicza ustawa szkolna państwowa z 25 maja 1868 powtarza, że „wybór wychowawców i nauczycieli do nauki prywatnej nie jest ograniczony jakimikolwiek względami na wyznanie religijne“, ale jeśli uczeń chce być dopuszczony do egzaminów publicznych, musi uczynić zadość wszystkim przepisom obowiązującym, a więc także w zakresie religii. Aby jednak XX. Katechetów nie ogłoszono za borbifaksów z tego powodu, radzimy, by Proboszczowie przedłożyli tę kwestyę swym Konsystorzom i powołując się na normy przytoczone poprosili o nakłonienie ck. Rady Szkolnej Krajowej do przypomnienia tych przepisów Dyrekcyom szkół średnich oraz do rozszerzenia ich na seminarya nauczycielskie, szkoły przemysłowe, wydziałowe i ludowe.

---

[1]) Zob. Dwutyg. Katech. I. str. 86. i 87.

Recenzye.

Ks. Dr. Stanisław Spis. Św. Teresa od Jezusa, reformatorka zakonu karmelitańskiego. Kraków. 1900. Spółka wydawnicza polska.

Pierwszy raz ukazała się niniejsza broszura w r. 1882. z okazyi trzechsetletniego jubileuszu św. Teresy († w r. 1582.). Przetłómaczona na język francuski wyszła w Lille, z przedmową napisaną przez ś. p. kardynała Dechamps. Obecnie mamy drugie wydanie, dedykowane Wszechnicy Jagiellońskiej, z powodu pięćsetletniego jej jubileuszu. W wydaniu tem dodano offertorium Mszy, którego brakowało w pierwszej edycyi, tudzież poezye św. Teresy w tłómaczeniu Lucyana Siemieńskiego. Na tle formularza Mszy św., który Kościół czyta w dzień św. Teresy (15 paźdź.), mianowicie introitu, modlitwy (oracyi), lekcyi, graduału, ewangelii, offertorium, sekrety, prefacyi, komunii i modlitwy po komunii, osnuł autor bardzo zręcznie panegiryk ku czci wielkiej reformatorki Karmelu. Myśl oryginalna i umiejętnie przeprowadzona.

Coby autorowi zarzucić można, to niejednostajność w cytowaniu ksiąg Pisma św. Np. na str. 3. pisze Eccl. (pomijam już, że powinno być Eccli.), na str. 20. tę samą księgę cytuje Eccle., a znowu na str. 14. i 15. pisze Ekklesiastyk. Tak samo przytacza raz po łacinie Lib. Sap. str. 12., gdzieindziej zaś po polsku: Księga Mądrości, str. 28., lub Mądrość str. n. Za często powtarzają się te same rzeczowniki (np. św. Teresa) zamiast zaimków, cośmy i w innych pracach autora zauważyli, wskutek czego powstaje niemiła dla ucha tautologia. Błędów drukarskich spostrzegliśmy niewiele.

Mimo tych drobiazgów rozprawka ma prawdziwą wartość i godna czytania.

Ks. Dr. A. Kopyciński. O Sakramencie Pokuty. Wydanie III. przerobione. Przemyśl. 1900.

Na recenzyę tego dzieła zamieszczoną w nr. 1. Dwutygodnika daję następującą odprawę:

O zarzucie „autor nie pisze ściśle“ powiem, że jest gołosłowny, gdyż recenzent nie podał, w których paragrafach brak owej ścisłości, albo dowodów. Kto czytał to dzieło, musi przyznać, że wszystkie zasady tamże postawione są udowodnione i paragrafami poparte.

Ustępy, które żywo przypominać mają epokę makaronizmu (?), są według recenzenta na str. 81 i 175.—Na str. 81 jest następujący ustęp po łacinie przytoczony: „si sacerdos mox celebraturus et confessione generali indigens, non potest confiteri integre, quia adstantes rem suspicarentur“. Tego ustępu, mojem zdaniem, nie potrzebował i nie mógł autor spolszczyć. Zaś na str. 175 jest „oryginalny“ tekst Kongr. św. Off. przytoczony, a tuż pod nim umieszczone i tłómaczenie. Że orzeczenie najnowsze jest w oryginale przytoczone, tego za makaronizm uważać nie można.

Na zarzut, że dzieła moralne są przytaczane (recenzent pisze „cytowane“) według ksiąg, traktatów, sekcyj, a nie według numerów, odpowiedź jest taka, że te dzieła, które nie mają numerów, przytaczą się według ksiąg, traktatów i sekcyj.

Recenzent przypomina, że „kodeks austryacki cytuje się zawsze według paragrafów". Na str. 447 przytacza autor dzieła „O Sakram. Pokuty" dwa razy k. c. a., a to roz. 9. z cz. II. i §. 591. Przytacza zaś rozdział, a nie paragraf, dlatego, bo autor pisze o ostatniej woli, a ów rozdział cały mówi o testamencie. Niżej zaś przytacza paragraf dlatego, bo tylko ten §. 591 był potrzebny. Musiał tedy autor przytaczać rozdział, a nie paragraf.

Na dalszy zarzut: „wielce korzystnem byłoby dla dzieła, gdyby części polemiczne były drobniejszemi literami drukowane", odpowiedzieć można, że to pociąga za sobą znaczne podwyższenie kosztów druku.

Cięższym jest zarzut następny, chociaż osłodzony pochwałą tuż go poprzedzającą, a to zarzut, że są w dziele „sprzeczności". I tak. Zarzuca recenzent, że „np. na str. 20. mówi autor: „Z trzech aktów penitenta pierwszorzędną materyą sakramentu jest spowiedź; zaś na str. 39. uczy: „żal, czyli skrucha najprzedniejsze zajmuje miejsce między aktami penitenta". — Na ten zarzut daję następującą odpowiedź. Na pierwszy rzut oka uderza sprzeczność, ale znika przy głębszem rozpatrzeniu się w treści. I tak. Jeżeli się bierze na uwagę *spowiednika*, to spowiedź, czyli wyznanie grzechów przed kapłanem, jest pierwszorzędną materyą sakramentu, a to dlatego, jak na str. 20. udowodniono, bo ona daje możność spowiednikowi poznać stan duszy penitenta, osądzić go i wyrok wydać, tj. spełnić akt sędziowski. Jeżeli się zaś bierze na uwagę *penitenta*, jak jest na str. 39., to znowu skrucha zajmuje najprzedniejsze miejsce, bo bez skruchy nie ma odpuszczenia grzechów. Nie ma tu więc żadnej sprzeczności.

Dalszy zarzut: Na str. 242 czytamy: „Spowiednik jako sędzia musi wiedzieć.... na czem polega ciężkość grzechu", na str. 244 „nie musi spowiednik umieć rozeznać, czy grzech wyznany jest ciężki, czy lekki". — Przypatrzmy się bliżej tej rzekomej sprzeczności. Że spowiednik musi wiedzieć, na czem polega ciężkość grzechu, to chyba udowodnienia nie potrzebuje. Ale mimo to wyznaję, że nie znam Teologa, któryby powiedział o sobie albo napisał, że umie zawsze i w każdym poszczególnym wypadku rozeznać, czy pewien grzech wyznany jest ciężki, czy lekki. Nie wiedzieli tego i znakomici Teologowie. Kard. de Lugo tak się o tem wyraża: „Haec scientia non debet esse tanta, ut de omnibus, que poenitens dicit, possit discernere, an sint mortalia, vel venialia; saepe enim id nec doctissimi possunt, partim quia nec ipsum factum, an consenserit poenitens cum plena deliberatione, vel non; partim quia nec ipsum jus in omnibus sciri potest". (De poenit. Disp. 21. n. 70). A Gury: „Ceterum limites inter peccatum mortale et veniale saepe saepius nullo modo determinari possunt, ut constet ex innumeris Doctorum ea de re controversiis" (I. n. 152).

(*D. n.*).

Treść Nru 6go. Katolickie biuro prasowe polskie.— Wychowanie dziewcząt. — Ks. Franciszek Walczyński, kanonik katedralny. Egzorta na V. niedzielę Postu. — Ks. Franciszek Walczyński, kanonik katedralny. Egzorta na uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny. — Katechezy dla 1. i 2. roku nauki w szkołach wiejskich. — Ks. Dr. Władysław Mysor. Z liturgiki. —Ks. Wojcieeh Stachyrak. Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — Recenzye.

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. **Drukiem J. Styrny w Tarnowie.**